Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS NIEDZIELNY ILUSTROWANY

R. K. IV. | ŁÓDŹ NIEDZIELA 18 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 108

„NIE WSTYDZILIŚCIE SIĘ ROZBIERAĆ PRZY MOJEJ ŻONIE, NIE KRĘPUJCIE SIĘ UBIERAĆ W OBECNOŚCI JEJ MĘŻA.

„Zabił" czterech adoratorów własnej żony.

Oryginalna, a okrutna zemsta zdradzonego męża.

Łódź, 18 kwietnia.

W dniu wczorajszym zgłosił się do dyżurnego przodownika w 7 komisarjacie niejaki p. P. kupiec, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej.

P. P. usilnie zdenerwowany i tocząc dookoła groźnym wzrokiem, oświadczył ponuro potrząsając trzymanym w ręku młotkiem:

Tym oto młotkiem, zabiłem czterech kochanków swej wiarołomnej żony.

Dyżurny przodownik oniemiał i w pierwszej chwili sądził, że ma do czynienia ze zbiegiem z Kochanówki.

Przy badaniu okazało, się że p. P. jest umysłowo normalny; nie pozostawało więc dyżurnemu przodownikowi nic innego jak zaaresztowanie zabójcy.

Następnie dyżurny przodownik dobrawszy do pomocy czterech policjantów, udał się wraz z nimi, oraz z panem P. na miejsce zbrodni.

Po jakimś czasie całe towarzystwo znalazło się w mieszkaniu pana P.

— To tutaj — oświadczył z determinacja mąż, którego żona ozdobiła poczwórnemi rogami, wskazując na drzwi, wiodące do jednego z pokoi.

Przodownik ujął za klamkę, lecz drzwi nie ustąpiły, widocznie jak domyślał się przodownik były zamknięte, zwrócił się więc do pana P.

— Gdzie klucz?

— Panie przodowniku — odparł zagadnięty — drzwi nie są zamknięte **zabiłem je gwoździami.**

Poczęto wyjmować gwoździe i w tejże chwili w zamkniętym pokoju rozległy się jakieś podejrzane szmery.

— Pewno żyje jeszcze — odezwał się jeden z policjantów.

— O tak! — dodał z wielką pewnością pan P.

Wyjęto wreszcie ostatni gwóźdź i roztworzono drzwi. Oczom zdumionych policjantów przedstawił się orygi nalny widok.

W niewielkim pokoiku, w którym stały dwa potężne łóżka **znajdowało się czterech mężczyzn i jedna kobieta.** Wszyscy w strojach, w jakich w razie ukazania się na ulicy natychmiast powędrowałoby się do komisarjatu za obrażenie moralności publicznej. Aby zasłonić swe mniej lub więcej wspaniałe kształty **całe północne towarzystwo okryło się prześcieradłami, kołdrami i kapami.**

— Więc żyją — zawołał pierwszy przodownik.

— Tak odparł z flegmą pan P. — **Ja ich tylko zabiłem gwoździami, aby uciec nie mogli. Wiedziałem, że oknem nie wyskoczą, bo wysoko.**

Ubranie zostawili w sąsiednim pokoju i bawili się jak widzą panowie dość wesoło, przypuszczając, że mnie niema w Łodzi.

Użyłem tego fortelu, aby sprowadzić panów i **mieć świadków wiarołomstwa swej żony,** z którą mam zamiar rozwieść się, z zwróciwszy się do czte rech mężczyzn, stojących jak na rozpa lonych węglach, powiedział:

— Panowie, bądźcie łaskawi ubrać się. Przypuszczam, że niewstydząc się rozbierać przy mej żonie nie będziecie krępować się przy ubieraniu w obecności jej męża.



— Patrz, jaki uprzejmy jest ten policjant dla swej żony...
— Głupia on ją prowadzi do komisarjatu...



— Cóż to się wam stało, Marcinie?..
— A, nic... To tylko wyniki przyjacielskiej rozmowy z żoną...

Baczność zdobywcy premji!

25 kupon (ostatni) 6 konkursu premjowego „Expressu" umieszczony będzie w jutrzejszym numerze.

Fabrykant fałszywych 50-złotówek

oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Warszawa, 17 kwietnia.

W ubiegłą niedzielę donieśliśmy o wykryciu fabryki fałszywych 50-złotówek w Chotomowie, pod Jabłonną.

„Fabrykant", artysta - malarz Henryk Ludwik Borucki, zbiegł i dopiero wczoraj zgłosił się dobrowolnie do policji w Jabłonnie. Co do fabrykacji banknotów, Borucki odmówił zeznań.

„Pracownia" mieściła się w piwnicy ustronnej willi w Chotomowie i była ściśle zakonspirowana.

Nawet służąca w ciągu półtorarocznej egzystencji „fabryki", nie wchodziła do lokalu.

Wiedeń zachwycony p. Skrzyńskim.

Prasa twierdzi zgodnie, że premjer wygląda b. sympatycznie.

Wesołe epizody z przybycia min. Skrzyńskiego do naddunajskiej stolicy.

Wiedeń, 17 kwietnia.

Dzienniki wiedeńskie witają sympatycznie, a nawet radośnie przybycie premjera polskiego do Wiednia, a w tym wypadku jest prasa wyrazicielem nastroju ludności.

Dziwnem jedynie może się wydać, że władze przed przyjazdem polskiego dostojnika, przybywającego z Pragi, przed się wzięły **daleko idące środki bezpieczeństwa,** jakie usprawiedliwiłby można na przybycie jakiegoś cara lub tyrana, ale nie reprezentanta polskiej republiki.

Brama wchodowa dworca kolei Franciszka Józefa, jak i przyległy Althaus-Platz **zostały otoczone silnym kordonem wojskowym.**

Na przyjęcie premjera przeznaczona została niegdyś **dworska poczekalnia,** którą wyłożono dywanami i przyozdobiono palmami. Tłumy publiczności zebrały się za kordonem wojska.

Ściśle, według programu na 5 min. przed 9-tą, zajechał na peron pociąg praski. W pierwszym salonowym wagonie polskich kolei państwowych — znajdował się min. Skrzyński.

Przedstawiciele władz udali się do salonki, z której najpierw wysiadł sekretarz Józef Kisielnicki.

W pierwszej chwili sądzili austrjaccy dziennikarze, że to jest właśnie gość oczekiwany, a kanclerze **dr. Ramek już się zabrał do powitalnej mowy pod jego adresem,** gdy nagle — jak relacjonują dzienniki wiedeńskie — **zjawiła się w drzwiach wagonu wysmukła, młodzieńcza i elegancka postać.** Pan Kisielnicki miał jeszcze czas przeszkodzić zamiarom dr. Ramka słowami: **„To jest ekscelencja!"** przyczem wskazał na min. Skrzyńskiego.

Premjer — zdaniem wiedeńskiej prasy — wygląda bardzo sympatycznie. — Wysiadł z wagonu bez śladu zmęczenia po całonocnej podróży i lekko zeskoczył z ostatniego stopnia wagonu.

Bez zarzutki, w świetnie skrojonym jasno-szarym garniturze, z grubą laską bambusową w lewej ręce, w jasnym kapeluszu i żółtych rękawiczkach — robi wrażenie eleganckiego światowca, podróżującego dla własnej przyjemności.

Za pojedynek

skazani zostali dwaj oficerowie

na 2 tygodnie twierdzy.

Białystok, 17 kwietnia.

W lecie zeszłego roku odbył się pod Białymstokiem **pojedynek dwuch oficerów-kawalerzystów na pistolety.**

Jeden z adwersarzy por. Okulicz-Koweryn odniósł bardzo ciężką ranę zaraz po pierwszym strzale, drugi zaś, por. Bohomolec, wyszedł z pojedynku bez szwanku.

Niebawem po tym fakcie, który nie dał się ukryć, obaj oficerowie zostali pociągnięci do odpowiedzialności i niedawno sąd wojskowy w Wilnie rozpatrywał ich sprawę.

Jak nam donoszą, sąd orzekł obu ich winę i zasądził każdego z nich na karę twierdzy przez dwa tygodnie.

Szósty „bezpłatny" konkurs „Expressu"

KUPON REZERWOWY

ważny miast jednego z kuponów: № № 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 18.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Słynne gwiazdy Paryża i Wiednia.



ENDJA MOGUL, znakomita tancerka teatrzyków paryskich w jednym ze swych fascynujących strojów.



LOUISE CARTOUCH, słynna artystka operetkowa zdobywa laury na scenie wiedeńskiej.

Wojny będą trwały tak długo

dopóki nauka i wiedza będą postępowały naprzód

Zdanie to wyrażają osobistości tej miary, co Einstein, Haber, Dubois i Claude Farrere.

Jedynym optymistą jest słynny „bezdrutowiec" M. G. Marconi.

Jedno z najpoważniejszych czasopism naukowych francuskich „La Science et la Vie" zwróciło się do koła wybitnych osobistości z następującem pytaniem: **„Czy rozwój wiedzy może się przyczynić do ustalenia pokoju światowego, do zupełnego stłumienia nienawiści rasowych, jednem słowem, do unicestwienia wojny?**

Odpowiedzi na to pytanie są bardzo podobne do siebie i dlatego dadzą się złączyć w pewną całość. Uczeni, historycy, pisarze i filozofowie zgadzają się, ze sobą w tym względzie, że **postęp naukowy nie jest środkiem przyczyniającym się do harmonji międzynarodowej.**

Bardzo pesymistycznie zapatruje się na tę kwestję twórca teorji względności, **prof. Albert Einstein**, który mówi:

„Nie wierzę, aby rozwój nauki mógł posiadać moc zbliżającą do siebie ludy. Nauka nie może zastąpić w ludzkości do brej woli i miłości bliźniego.

Podobne zdanie wyraża **kardynał Gaston Dubois, arcybiskup Paryża.**

„Każdy postęp na polu naukowem, nie przyczynia się bynajmniej do utrwalenia pokoju. Może on tylko ułatwić walkę o byt, **lecz jednocześnie podaje nam zatrważające środki zniszczenia, które z postępem nauki wzrastają w siłę.** Rozwój techniki, z jednej strony urzeczywistnia cuda, z drugiej zaś strony czyni wojnę krwawszą i okrutniejszą, niż dawniej. **Nie wierzę, że postęp nauki będzie mógł zatrzymać wojnę.** Ludzie zwalczający się wzajem z bronią w ręku, nie rozmyślają lecz słuchają jedynie swych instynktów. Gdyby się zastanawiali, to nie byłoby wojen. Istnieje tylko jeden środek, mogący unicestwić wojnę. Trzeba tak wpłynąć na każdego poszczególnego człowieka, **aby nauczył się tłumić w sobie złe instynkty,** które są jedynemi przyczynami wojen.

Jeśli wiedza wzrastać będzie w tym stosunku, co teraz, to zbliży się rychło koniec naszej cywilizacji.

Podobnie odpowiada na ankietę znakomity chemik niemiecki, zdobywca nagrody Nobla, **prof. Fryderyk Haber:**

„Uważam za rzecz zgoła niemożliwą, aby wiedza przyszłych pokoleń, w roli środka zapobiegającego konfliktom międzynarodowym, mogła unicestwić wojnę. Powstaną nowe wynalazki na polu chemji i fizyki, a technika wojenna zastosuje je do zbudowania nowej broni.

Przyszła wojna europejska miałaby złe następstwa nawet dla zwycięzców. Powoli zrozumiemy to i zrzekniemy się jej dla własnego dobra. Tymczasem kwestja pokoju światowego wygląda bardzo smutnie. **W Chinach i w Marokko dzieją się straszne rzeczy i nic nie zwiastuje końca tych okropności.**

Jeszcze bardziej pesymistyczny pogląd wypowiada **znakomity pisarz Claude Farrere:**

„Pytacie mnie czy wiedza będzie mogła powstrzymać wojnę? Nie. Jestem pewny, że dopóki **na globie ziemskim pozostaną dwaj mężczyźni i kobieta, dopóty wojna nie wygaśnie.** Co się tyczy wiedzy, to sądzę, że jest ona zupełnie obojętna w stosunku do szczęścia ludzkości.

Jedynym pesymistą jest wynalazca telegrafu bez drutu **M. G. Marconi** — Twierdzi on:

„Największem dobrodziejstwem, jakie wiedza mogłaby wyświadczyć ludzkości, jest uniemożliwienie wojen. Sądzę, że wiedza może sprzęgnąć rozliczne narody i rasy i mogę to zdanie poprzeć argumentami. Przypomnijmy sobie, jak to dzięki rozwojowi techniki została unieszkodliwiona ta najstrąszliwsza broń w wojnie światowej — **łódź podwodna.** — Przy pomocy telegrafu bez drutu, **można z całą pewnością ustalić jej obecność w pobliżu okrętu i uniknąć jej niszczącego natarcia.** Strategja, która była stosowana jeszcze w wojnie światowej, została prześcignięta, przez wynalazki optyczne, umożliwiające obserwację na znaczne odległości.

Z pomocą udoskonalonych przyrządów optycznych, można obserwować wszystkie poruszenia armji zupełnie dokładnie. Nie pozostaje więc chyba nic innego, jak tylko, powrót do barbarzyńskich sposobów prowadzenia wojny, albo można wybrać drugą ewentualność i... zaprzestać wojny.

Flirt z nieboszczykiem mężem

nie jest podstawą do rozwodu z jego następcą.

Tak orzekł sąd amerykański.

Sędzia Briedenbach w Milwaukee zadecydował, że żona ma prawo dawać się emablować przez ducha swego pierwszego męża i że nie stanowi to wiarołomstwa względem męża drugiego.

Sprawa ta wynikła z tego powodu, że pewien polak amerykański M. Czachorowski starał się o rozwód na tej podstawie, że żona jego uczęszczała na seanse spirytystyczne, na których ukazywał się zmaterjalizowany duch jej pierwszego męża, zmarłego piętnaście lat temu.

Czachorowska całowała ducha swego męża, pomimo to sędzia uważał, że nie jest to dostateczny powód do rozwodu.

Papierowe uchwały monarchistów rosyjskich.

Psiarnia carska

raczyła „uznać" niepodległość Polski.

Ale gdy mieli władzę sługusi cara, za sam wyraz niepodległość, zesyłali na Syberię.

Na rosyjskim zjeździe emigracji w Paryżu wygłosił ks. L. Urusow, były dyplomata carski, obecnie zaś działacz rosyjski na emigracji, zbliżony do związku rosyjskich monarchistów zjednoczonych, referat w sprawie ustosunkowania się emigracji do państw, nowopowstałych na terytorjum byłego imperjum rosyjskiego. Rozpoczynając swe przemówienie, ks. Urusow zaznaczył, iż po obaleniu władzy sowieckiej oraz wskrzeszeniu rządów narodowych, polityka Rosji skierowana będzie na nowych podstawach uznania wielkich zmian dziejowych, dokonanych przez wojnę i rewolucję w Europie i w Rosji oraz na bezwarunkowem uznaniu niepodległości państw, nowopowstałych na byłem terytorjum rosyjskiem.

„Polska — powiedział ks. Urusow— należy do rzędu tych państw. Jeszcze podczas wielkiej wojny opinja rosyjska uznała samodzielność narodową Polski, obecnie zjednoczonej i wskrzeszonej ku niepodległemu życiu państwowemu. W świecie słowiańskim powstało nowe wolne państwo słowiańskie. Narodowa emigracja rosyjska wypowiada mocne przekonanie iż kierując się duchem wzajemności słowiańskiej oraz rozumieniem wspólnych interesów, Polska narodowa zapoczątkuje z Rosją narodową stosunki braterskie i dobrosąsiedzkie, które jedy nie mogą przysłużyć się do rozstrzygnięcia sprawiedliwego istniejących pomiędzy obydwoma państwami kwestji spornych".

Dalszy ciąg przemówienia ks. Urusowa zawierał uznanie niepodległości Finlandji, Estonji, Litwy i Łotwy. Zjazd emigracji przychylił się do wywodów referenta i zatwierdził tekst rezolucji, wniesionej przez prezydjum zjazdu i zawierające uznanie niepodległości Polski i państw bałtyckich bez żadnych zastrzeżeń.

Interes, który nie zna stagnacji.

Dom gry w Monte-Carlo dał 140 proc. dywidendy.

Dom gry w Monte Carlo dał 83 miljony zysku, płacąc 140 proc. dywidendy swym akcjonarjuszom, tak, że na każdą akcję 500-frankową przypada 700 franków dywidendy.

7 miljonów podatku

mają do zapłacenia b. członkowie rodzin królewskich.

Berlin, 16 kwietnia.

W czasie rozważania sprawy odszkodowania dla członków rodzin b. panujących, jeden z posłów poruszył sprawę niezapłaconych przez nich podatków, która sięga sumy 7 miljonów marek złotych.

Przedstawiciel rządu odmówił udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień w tej sprawie; wobec czego wszystkie partie lewicowe wnoszą do parlamentu interpelacje.

Specjalna policja

dla śledzenia kokainistów i morfinistów.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Z powodu gwałtownego rozszerzania się kokainizmu w Wiedniu utworzony został tam specjalny oddział policji dla walki z kokainizmem.

Policja ta roztoczy baczną uwagę na składy apteczne i kawiarnie, gdzie przeważnie istnieją tajne składy kokainy.



— W jakim języku są te napisy?
— Po łacinie.
— Dlaczego?
— Żeby nikt nie wiedział, co właściwie kupuje...



— Biedne zwierzę!... Pewnie go porządnie biją w domu i dlatego dostał garb...



— Ładny z pana krętacz! Wczoraj wziął pan urlop pod pretekstem, że żona pańska umarła, a ja ją przecież popołudniu spotkałem!...
— Ja nie mówiłem, że umarła, tylko że „chciałbym chętnie pójść na jej pogrzeb..."

Demon obłędu

chwycił w ramiona zredukowaną pielęgniarkę,

Łódź, 18 kwietnia.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu przy ulicy Wrzesińskiej nr. 4, rozległ się straszliwy krzyk. Zaalarmowani lokatorzy domu wbiegli do skromnej izdebki, gdzie ujrzeli niezwykłą scenę.

Zamieszkała tam 22-letnia Zofja Kazimierczak z pianą na ustach, nerwowym krokiem biegała po pokoju, wykrzykując niezrozumiałe słowa.

Na widok przybyłych, Kaźmierczakówna wybuchnęła straszliwym śmiechem i pochwyciwszy krzesło zamierzy ła się niem w któregoś z lokatorów.

Widząc, iż nieszczęśliwa niewiasta zdradza objawy obłąkania, przybyli zawiadomili o powyższem pogotowie.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz po zastrzyknięciu morfiny, odwiózł chorą w stanie podnieconym do zbiorni. — Panna Zofja Kazimierczakówna była pielęgniarką. Przed kilku miesiącami zwolniona została z posady i nie mając środków do życia, żyła w straszliwej nędzy.

Jak cień włóczyła się za mężem

aż wczoraj--na ciemnej, cichej uliczce--ujrzała go w towarzystwie młodej niewiasty.

3000 DOLARÓW „ODSZKODOWANIA" NIE UŚMIERZY BÓLU KOCHAJĄCEGO SERCA.

Łódź, 18 kwietnia.

W dniu wczorajszym około godziny 1-ej w nocy nieliczni przechodnie ulicy Kilińskiego **byli świadkami niebywałej awantury.**

Obok domu nr. 34 przechodziła przy tulona do siebie parka, która korzystając z pogodnej nocy wiosennej zażywała rozkoszy przechadzki.

Nagle z bramy domu przy ulicy Kilińskiego 34 wyłoniła się sylwetka jakiejś niewiasty, ubranej w czarny płaszcz, która z dzikim okrzykiem rzuciła się ku romantycznej parce.

— **Nędzniku! Do kochanki poszedłeś! Porzuciłeś kochającą żonę i pięcioro dzieci! Co ja zrobię nieszczęsna?** co mówiąc wybuchnęła głośnym łkaniem.

Dokoła tej trójki skupiło się kilku przechodniów, którzy z zajęciem przyglądali niezwykle drastycznej scenie.

Mężczyzna, któremu zarzucono tak otwarcie zdradę, nie stracił jednak ani na chwilę przytomności umysłu.

— Ona jest chora umysłowo, nie wierzcie jej słowom! — tłumaczył zebranym gościom.

Ujął pod rękę swą towarzyszkę i oddalił się szybko.

Tuż za nimi ruszyła niewiasta o czarnym płaszczu.

Po kilku minutach doszło znów do incydentu, który tym razem spowodował **interwencję policji.**

W pewnej bowiem chwili do pary zbliżyła się szybko owa pani w czarnym płaszczu i, odepchnąwszy swą rywalkę, poczęła wołać:

Jestem jego żoną, a nie ty! Idź precz! Jak śmiesz zabierać mi męża!

Po krótkiej wymianie słów niewiasty **wzięły się do walki na pięści.** Zajadłą bójkę uśmierzył jednak ten, o którego toczyły się zapasy.

Na miejscu wypadku zebrał się już tłum ludzi.

Przybył posterunkowy XI komisarjatu, który spisał nazwiska uczestników awantury.

Scena wyżej opisana była epilogiem następującego dramatu małżeńskiego:

Przy ulicy Franciszkańskiej zamieszkuje już od dłuższego czasu pan A. J., zamożny kupiec manufaktury.

Rodzinne szczęście państwa J., posiadających pięcioro podrastających dzieci zamąciła ostatnio znajomość jaką zawarł pan J. z panną R. H. zamieszkałą przy ulicy Kilińskiego.

Niewiasta ta, młoda i przystojna, wywarła silne wrażenie na kupcu, który od chwili, gdy ją poznał, począł zaniedbywać sprawy rodzinne, coraz rzadziej bywał w domu, aż wreszcie usunął się zupełnie ze swą małżonką.

Pani J. próbowała różnemi środkami pozyskać na nowo względy swego męża, lecz bezskutecznie.

Widząc, iż nic nie wskóra, zaproponowała wiarołomnemu małżonkowi by dał jej

trzy tysiące dolarów,

na jej utrzymanie oraz dzieci, a wówczas ona zwróci mu wolność.

Pan J. zgodził się na takie załatwienie konfliktu małżeńskiego i w sprawie tej od szeregu dni toczą się już pertraktacje, które prawdopodobnie doprowadzą do konkretnego rezultatu.

Jednakże pani J. kochająca gorąco swego męża nie mogła przeboleć swego upokorzenia.

Wiedziała, iż w godzinach wieczornych małżonek jej udaje się do kochanki i śledziła wówczas każdy jego krok.

Jak cień krążyła po ulicach miasta wślad za swym mężem i tą, która odebrała jej szczęście rodzinne.

W dniu wczorajszym, gdy spotkała ich na ulicy, nie mogła już utrzymać podnieconych nerwów na wodzy i spowodowała awanturę uliczną.

Polskie zboże

po amerykańskich cenach.

Tendencja na giełdzie zbożowej jest nadal mocna. Za żyto płacono wczoraj 27.50, jęczmień browarny 29—30 zł., owies 31—32 zł.

Pszenicę sprzedawano po 47—48 zł. za 100 kilo.

Operacje dokonywane są według kursu 9.50 za dolara. Żyto kalkulowane jest w cenie 3 dol. za 100 kilo.

Producenci zapowiadają dalszą zwyżkę ze względu na to, że ceny zboża nie osiągnęły jeszcze poziomu... rynku wszechświatowego.

Klęska pożarów w Polsce

spowodowana jest łatwopalnością materjałów i brakiem straży ogn.

Według statystyki dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych w r. ub. w zastraszający sposób szerzyła się w Polsce klęska pożarów. Pastwą ich padło 3024 budynki, wartości 2.442 tys. zł., w czem zbiorowych pożarów, w których płonęły całe wsie, było 14.

Większość pożarów wynikła wskutek łatwopalności materjałów, z jakich wznoszone są w przeważnej większości budynki, oraz z powodu słabej organizacji straży ogniowych.

W Polsce 84 proc. budowli jest drewnianych, zaś 93 proc. budynków wiejskich ma pokrycie ze słomy.

Nadomiar złego, tylko kilkanaście miast posiada zawodowe straże ogniowe, w pozostałych zaś działają straże półochotnicze lub ochotnicze o niedostatecznej organizacji i niedostatecznem uposażeniu w sprzęt przeciwogniowy, a w olbrzymiej większości wsi niema zupełnie straży, nawet ochotniczych, lub tylko nic nie znaczące zaczątki.

Z FILMU DNIA.

NAPRAWA ZŁOTEGO.

ZNÓW DOLAR DZISIAJ PODSKOCZYŁ W GÓRĘ,
NA CZARNĄ GIEŁDĘ ZNÓW POWIAŁ STRACH...
ZŁOTY SIĘ PSUJE! CZASY PONURE!
ZNOWU NAM WSZYSTKIM ZAGROZIŁ KRACH.
KAŻDY DZIŚ RADY PRZERÓŻNE ZBIERA,
Z NASZĄ WALUTĄ KŁOPOTY MA.
— IDŹCIE ZE ZŁOTYM DO JUBILERA,
ON OD MINISTRA LEPIEJ SIĘ ZNA!

AS PIK.

Historja pewnego swetra

który przerodził się w kapturek dziecięcy.

Coprawda właścicielka twierdziła, że nie był to wcale swetr, ale złoto.

Łódź, 18 kwietnia.

Dom przy ulicy Rajtera 28, trząsł się poprostu od strasznych krzyków.

Człowiek nieświadomy mógłby przypuszczać, że kogoś mordują, mieszkańcy jednak domu uśmiechali się tajemniczo: „To pewnie u Laufrów. Jak zwykle".

Tak było w rzeczywistości. Małżonkowie L. nie żyli z sobą w zgodzie i kłócili się przy każdej okazji.

W tym czasie przechodziła korytarzem sąsiadka, Franciszka Piątkowska i spostrzegła leżący na podłodze sweter.

Przypuszczając, iż jest to jedna z rzeczy Laufrowej, podniosła sweter i wstąpiła do sąsiadów, by dowiedzieć się, czy znaleziony przedmiot należy do nich.

Słysząc odmowną odpowiedź, ucieszyła się bardzo i natychmiast po przyjściu do domu, rozpruła go i z włóczki zrobiła kapturek dla swego dziecka.

Po kilku dniach wyjechała na wieś, a w międzyczasie, inna z lokatorek, niejaka Marjanna Grojak, spostrzegła na dziecku kapturek i poznała, że **pochodzi on z jej zaginionego swetra.** Natychmiast udała się do policji i zameldowała, że Piątkowska skradła jej sweter.

Po przeprowadzonej w mieszkaniu Piątkowskiej rewizji, znaleziono szczątki swetra i to posłużyło jako „corpus delicti" do postawienia Piątkowskiej w stan oskarżenia, podejrzanej o kradzież.

— Jak to było z tym swetrem? — pyta sędzia.

— Ano, proszę sądu znalazłam. — Szłam po korytarzu i znalazłam. Złodziejką nie jestem, choć dwa razy byłam karana.

— Karana? — Za co?

Męża mam takiego proszę sądu. Gdy byłam panną, nigdy nikomu niczego nie wzięłam. Ale wiadomo, jak mąż nie dobry... Swetra jednak nie skradłam, pytałam się Laufrowej, czy to nie jej.

— A co powie pani Marjanna Grojak?

— Ach, taki był to piękny sweter. Śliczności sweter... nowy sweter... złoto, a nie sweter.

— A może się pogodzicie? — pyta sędzia.

— Niech zapłaci 10 złotych. Obraziła mnie proszę sądu. Gdy przyszłam do niej, wedle tego swetra, zaczęła mi wymyślać od świń i złodziejek i wyrzuciła mnie z mieszkania.

— Więc pogodzić się nie chcecie?

— Chcę proszę sądu, ale niech zapłaci 10 złotych.

Franciszka Piątkowska uwolniona została z zarzutu kradzieży, za schowanie jednak znalezionej rzeczy, skazano ją na 10 złotych grzywny.

Na stacji Chandra Unyńska

czyli pieśń żałosna o dwóch „dworcach" łódzkich, które zagranicą złożonoby już dawno do szafki z rupieciami.

Nie możemy narazie marzyć o nowoczesnym dworcu, dobrzeby więc było, gdyby łodzianie w Łodzi zachowywali się tak, jak to czynią w Gdańsku

Łódź, 17 kwietnia.

Sprawa budowy w Łodzi centralnego dworca osobowego, znajduje ciągle oddźwięk zarówno na łamach prasy, jak i w licznych konferencjach i dyskusjach czynników zainteresowanych.

Miasto, liczące według ostatniej statystyki około 700 tysięcy mieszkańców, będące przytem jednym z największych ośrodków przemysłowych w Polsce **nie posiada nawet względnie przyzwoitego budynku stacyjnego, urządzonego choć tylko pod niektórymi zasadniczymi względami na wzór zachodni!**

Czemu się tak dzieje? Odpowiedź zawsze jednakowa: — brak pieniędzy.

O potrzebie budowy dworca na wzór europejski, świadczą dobitnie słowa doskonałego fachowca w kolejnictwie **p. Turczynowicza, naczelnika wydziału eksploatacyjnego w Łodzi,** do którego zwróciliśmy się z prośbą o fachowe wyjaśnienie w tym kierunku.

— Dobre to wszystko było, ale przed wojną — rozpoczyna nasz rozmówca.— I nic w tem dziwnego.

Dla zaborców **Łódź była miastem da lekiej prowincji rosyjskiej i jako taka,** w większości wypadków, a zwłaszcza jeśli chodzi o wygodę jej mieszkańców była traktowana.

Pominiemy już dworzec fabryczny, który jako pierwszy w Łodzi, a tem samem bardzo stary, nie odpowiada wymogom ludności ani techniki i przejdziemy odrazu **do „nowego" dworca, t. j. dworca kaliskiego.**

Wzniosła i okazała budowla, szeroka, potężna drabina schodów, a mizerny pożytek — przy obecnym stanie rzeczy.

Głównem przeznaczeniem dworca kaliskiego w okresie przedwojennym, była obsługa szerokotorowej linji kaliskiej, po której kursowały dziennie zaledwie dwie pary pociągów z Warszawy do po granicznej stacji Strzałkowo za Kaliszem.

Teraz się to wszystko znacznie zmieniło. Po tej samej linji biegną obecnie dziesiątki pociągów osobowych i towarowych.

Mamy bezpośrednie połączenia z Krakowem, Lwowem i Poznaniem, przeto łatwo zrozumieć, że dla wzmożonego ruchu osobowego, dzięki większej ilości pociągów, budowany w odmiennych warunkach dworzec nie może być odpowiedni.

Nowoczesne dworce powinny bezwzględnie posiadać tunelowe przejście, **przez co w znacznej mierze uniknęłoby się natłoku, jaki się stwarza przy wysiadaniu pasażerów.**

— A czy przez powiększenie ilości drzwi wyjściowych nie dałoby się uniknąć natłoku?

— Owszem, częściowo tak, ale pociągnęłoby to za sobą nowe i to dość znaczne wydatki, co przy obecnej polityce gospodarczej rządu nie jest wskazane. Gdybyśmy uruchomili **15 przejść, to do tego trzebaby było 45 ludzi, których utrzymanie musi pociągnąć za sobą pokaźny wydatek.**

Zresztą muszę zaznaczyć, że do natłoku przyczyniają się znacznie pozostałe po okupantach **wagony kolejowe, które mają zastosowanie na naszej linji.** — Wagony te posiadają cały szereg drzwi, z których po nadejściu pociągu sypią się jednocześnie grupy pasażerów, co przy zastosowaniu wagonów pulmanowskich nie ma miejsca.

Nie bez winy są tu sami pasażerowie Będąc przez dłuższy czas w Gdańsku, zdołałem zaobserwować, że tam **łodzianin zupełnie inaczej zachowuje się na ko lejach, aniżeli w swym rodzinnym grodzie.** Jest spokojniejszy i pełen rozwagi, czego o nim na gruncie łódzkim powiedzieć nie można.

A zresztą stwierdziłem z zegarkiem w ręku, że pasażerowie z najbardziej przeładowanego pociągu opuszczają dworzec przez istniejących 5 przejść w **ciągu niespełna 4 minut,** a to czas chyba niezbyt długi!

— Czy w związku z okresem letnim zajdą jakieś zmiany w rozkładzie pociągów?

— Naturalnie. **Letni rozkład jazdy wejdzie w życie z dniem 15 maja.** — Uwzględniona w nim jest bezpośrednia komunikacja z letniskami i miejscowościami kuracyjnemi.

— Jak p. naczelnik przypuszcza, czy frekwencja pasażerów t. zw. letniskowych w roku bieżącym się zmniejszy?

— Wątpię, łodzianie mają sentyment do najbliższych okolic i uważają pobyt latem w Andrzejowie lub innej podobnej miejscowości za konieczny i potrzebny dla zdrowia. gil.

MOJE MINJATURY.

Praca konkursowa.

Luiza Collet dzięki niedwuznacznemu stosunkowi z filozofem Victorem Cousin, była stałą laureatką nagród akademji francuskiej.

Razu pewnego pani Collet zpóźniła się z przygotowaniem prac swoich do konkursu, który miał się odbyć następnego dnia.

Zaprosiła więc kilku pisarzy, między innymi Flaubert'a i Bouilhet'a.

Przedstawiwszy im swoje przykre położenie zaprosiła ich do swego gabinetu, przyniosła sporo wina oraz tytoniu i kazała im sfabrykować wiersz do konkursu.

Przyjaciele jedli i pili. A dopiero w kwadrans przed naznaczonym im przez panią Collet terminem, wstał Flaubert i zaczął przeglądać książki na półkach, następnie najspokojniej wyciągnął tom Lamartine'a i otworzywszy na jakiejś stronie kazał Bouilhet'owi przepisać dwieście wierszy, jako tytuł napisał „Nieśmiertelność" i odłożył Lamartine'a.

Wiersz ten został wydrukowany, jako praca konkursowa Luizy Collet, któ ra zwykłym trybem otrzymała nagrodę

Po wielu latach Flaubert wyjawił tę mistyfikację.

Tylko nie prawdę!..

Bernard Shaw w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu pisarzowi na zapytanie „czy sądzi że dzieła jego osiągną nieśmiertelność", odpowiedział:

— Nigdy nie zastanawiałem się nad przyszłością moich sztuk. Ale dopóki poziom angielskich teatrów nie osiągnie takich wyżyn, że wszystko co było do tychczas razem z Szekspirem i Shaw'em pójdzie na wygnanie, dopóty Shaw będzie wiele znaczył. Jeżeli z dramatów grywanych obecnie wyrzucić morderstwo, a z komedji — sprośność, cóż z nich zostanie?

Wolno robić ze sceny reklamę prostytucji, ale kiedy raz chciałem coś poważnego o prostytucji powiedzieć to sztukę moją wygnała cenzura.

Pick.



OJ WIOSNA, TA...

We Wiedniu powstała organizacja, mająca na celu obronę praw męskich.

Delegacja tej nowej organizacji była w parlamencie wiedeńskim i wręczyła wszystkim partjom obszerny memorjał, w którym wyłuszcza swoje stanowisko.

Organizacja wychodzi z założenia, że dotychczasowe ustawodawstwo brało w obronę wyłącznie kobietę, co było zresztą rzeczą naturalną, gdyż powstało wtenczas, kiedy kobiety nie miały jeszcze żadnych praw.

Dzisiaj sytuacja zupełnie się zmieniła, gdyż kobieta jest z mężczyzną zupełnie równouprawnioną, wywalczyła sobie poważną pozycję ekonomiczną i z tego powodu obowiązek alimentacji mężczyzny jest tylko przywilejem dla kobiety.

To, co dobre jednak w Wiedniu, może być uważane za niesłuszne, a nawet szkodliwe w Łodzi.

U nas, jakkolwiek kobieta stoi na równi z mężczyzną pod względem braku gotówki i obciążenia podatkowego, mimo to płeć piękna cieszy się u prawo dawcy większym poważaniem i szacunkiem.

Trudno!... Trzeba być dla kobiet uprzejmym!...

Pan R. K. w czasie pięknego wieczoru wiosennego wybrał się za miasto ze swą znajomą panną Haliną W.

Wiadomo jak to zwykle bywa w takich wypadkach.

Wieczór zapadał powoli... Wokół nikogo nie było...

Początkowo cichy szept...

Potem...

— — — — — — — —

... po roku — sprawa sądowa.

Głupstwo — ostatecznie nic wielkiego — drobna opłata za fatygę.

Alimenta.

Sąd wydał wyrok, mocą którego pan R. W. zobowiązuje się do utrzymania dziecka na przeciąg dziesięciu lat.

Juris

—:o:—

Ile kobiet pracuje w Ameryce.

Największą liczbę stanowią urzędniczki i rolniczki.

Amerykańskie biuro informacji zawodowej podaje cyfry kobiet pracujących na terenie Stanów Zjednoczonych.

Najwięcej jest urzędniczek biurowych Ilość ich przekracza 2 miljony.

Drugie miejsce zajmują rolniczki. — Rolnictwem zajmuje się przeszło 1 miljon kobiet z czego około 200.000 tysięcy pracuje na własnych fermach.

Duże zainteresowanie wśród przedstawicielek płci pięknej wzbudzają zajęcia techniczne. Liczba kobiet inżynierów od czasu wojny wzrosła przeszło 4-krotnie. Kobiet z niższem wykształceniem technicznem jest około 2.000.

Liczny zastęp kobiet pracuje w księgarstwie. Księgarzy mężczyzn jest zaledwie 20 proc. — resztę stanowią kobiety

Charakterystyczną rzeczą jest zmniejszenie się ilości nauczycielek muzyki. — Zajęcie to, wymagające dużo pracy, a dające niewielkie zyski, nie znajduje wie lu amatorek. Zwiększyła się natomiast liczba kobiet w zespołach orkiestrowych.

Amerykanki również chętnie poświęcają się medycynie, prawu i pracy społecznej.

Kosztowna moda.

—::—

Pończoszki i pantofelki ze szczerego złota.

Moda teraźniejsza jest pod znakiem złota, srebra, kolorowych kamyków, fałszywych pereł i różnych świecideł. Nigdy jeszcze suknie nie były tak lśniące, błyszczące, jarzące no i — tak drogie.

Nowy wymysł mody każe kobietom do strojnych sukien balowych wkładać pończoszki z łuski złotej lub srebrnej, misternie zczepionej minjaturowemi złotemi lub srebrnemi łańcuszkami. Do tego pantofel wprawdzie na zwykłej skórzanej podeszwie ale zato mający wierzch ze złotej siatki, jakiej używano na torebki damskie.

Oczywiście, że takie pończoszki i pantofelki nabywać trzeba raczej u jubilera, niż u szewca i pończosznika.

Nie jest to ładne, bo sztywna łuska nigdy tak dobrze nie obciągnie nogi, jak jedwabna pończoszka, przytem zimny metal i ostre łańcuszki nie są przyjemne w dotknięciu — sensu więc wielkiego moda ta nie posiada, nie mówiąc już o tem, że podobny „garniturek" kosztuje olbrzymie sumy. Mimo tylu wad i ani jednej zalety, złote pończoszki i pantofelki „z próbą" — coraz bardziej przyjmują się na gruncie Paryża,, gdzie, jak wiadomo, trudno obecnie nietylko o szlachetne złoto, ale nawet o wulgarne papierowe pieniądze.

Lecz może właśnie ta okoliczność zapewnia nowej modzie powodzenie, jako, że moda nie lubi być oszczędna.

Nagrody dla policjantów

poszkodowanych przy rozruchach

Warszawa, 17 kwietnia.

Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz polecił wypłacić 1.500 zł. do rąk komendanta policji, Czyniowskiego, celem rozdzielenia między tych funkcjonarjuszy policji, którzy najbardziej ucierpieli przy ostatnich rozruchach ulicznych.

Najpotężniejsza wystawa świata

odbędzie się w lipcu w Filadelfji.

Polska nie zainteresowała się dotychczas tą sprawą.

Z okazji przypadającej w dn. 4 lipca br. 150-rocznicy niepodległości Ameryki otwartą będzie w Filadelfji, gdzie w 1776 r. ogłoszona została deklaracja niepodległości, **olbrzymia, największa w dziejach świata wystawa.**

Na urządzenie jej miasto Filadelfja preliminowała **25 miljonów dolarów.** Przypuszczalną liczbę gości, którzy odwiedzą wystawę, obliczają na **40 miljonów osób.**

Siła światła elektrycznego dojdzie do 7 miljonów świec. Stadion pomieści **250 tys. widzów, garaż samochodowy 20,000 automobili.**

Wystawa ma zaprezentować całemu światu amerykańską produkcję ostatnich lat pięćdziesięciu. W sześciu gigantycznych pałacach zostaną pomieszczone najwyborowsze eksponaty wytwórczości Ameryki z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa, sztuki i nauki.

Na wspomnianym stadjonie, gdzie odbędą się sportowe uroczystości i popisy stanie wieża, na 200 stóp wysoka, na szczycie której zawiśnie **olbrzymi dzwon wolności, oświetlony 50 tys. świec.**

W środku terenu wystawowego zostanie wzniesiona wieża świetlna, której blask ma docierać aż do oczu mieszkańców Nowego Yorku. Równocześnie ze szczytu tej wieży będą tryskały potężne kolorowe strumienie świetlne, których światło obejmie historyczne budynki Filadelfji.

W wystawie wezmą udział wszystkie niemal kraje całego świata. Japonja np. wyasygnowała blisko **1 miljon dolarów na swój pawilon.** Czechosłowacja wysyła swoje szkło, sztukę ludową, piwo pilzneńskie. Danja — porcelanę, Francja — perfumy, mydło, towary jedwabne i skórzane. Hiszpanja — dywany, koronki, zbroje i kopję złotej bramy w Sewilli.

Co się tyczy Polski, to dotychczas nic jeszcze nie słychać o jakichkolwiek przygotowaniach do wzięcia udziału w wystawie. A tylko na tej drodze zdobywa się w Ameryce szacunek i kredyt.



400 miljardów kosztowała wojna

Gdyby pieniądze te, wydano na inne cele, możnaby było uszczęśliwić ludzkość.

Ciekawe obliczenia parlamentarzysty amerykańskiego.

Parlamentarzysta amerykański p. Victor L. Berger w wielkiej mowie, wygłoszonej w izbie deputowanych oto, co powiedział niedawno:

„Ostatnia wojna była największem nieszczęściem jakie kiedy nawiedziło białą rasę. **Kosztowała 400 miljardów dolarów.** Za te pieniądze można było:

Każdej rodzinie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, w Anglji, Francji, Belgji, w Niemczech, Rosji i Austrji dać dom wartości **2,500 dolarów ze sprzętami i ogródkiem.**

Po takim uniwersalnym prezencie jeszcze zostałoby dosyć pieniędzy na zbudowanie w każdem mieście tych wszystkich krajów, liczącem przeszło 20,000 mieszkańców szkoły **za 10 miljonów dolarów i bibljoteki za 5 miljonów.**

Dalej możnaby było tylko za 5 proc. pozostałej sumy utrzymać 125,000 nauczycieli dając im tysiąc dolarów pensji oraz 125,000 pielęgniarek uposażonych takąż pensją.

To wszystko? Bynajmniej. Po dokonaniu tego wszystkiego zostałoby nam z tych **400,000,000,000 dolarów** wydanych na ostatnią wojnę tyle jeszcze pieniędzy, że moglibyśmy za nie kupić **całą Francję i Belgję,** ze wszystkiem co posiadają wartościowego, od kościołów do tramwajów.

Albowiem, czy kto zdaje sobie sprawę z ogromu **400 miljardów dolarów?** Jeżeliby tę sumę stopić na sztaby czystego złota, ważyłyby one **800 miljonów kilogramów.** Dla przewiezienia tych miljonów kilogramów trzebaby użyć — **80,000 wagonów,** czyli 1,600 pociągów po 50 wagonów każdy.

Afera opiumowa w Paryżu.

Józefina Dufaeyet nabywała narkotyki od japończyków i chińczyczyków w kawiarnich nocnych,

poczem dostarczała je swoim klijentom.

Tajemnicza śmierć wskutek zatrucia narkotykami dwu dam, artystki i adwokatki, o której pisaliśmy w „Expressie", skłoniła policję paryską do wszczęcia energicznego śledztwa.

W pierwszym rzędzie szukano dostawcy narkotyków. Z listów znalezionych w mieszkaniu zmarłej panny Wandy Sylvano wywnioskowano, że dostarczycielką narkotyków jest znana z afery kokainowej Józefina Dufayet, zamieszkała w Paryżu przy ulicy Saint-Senoch. Policja udała się do mieszkania Józefiny Dufayet i schwytała ją w chwili, **gdy badała zawartość jednej z puszek z kokainą.**

Józefina Dufayet prowadziła sprzedaż narkotyków na wielką skalę. Przez cały dzień odwiedzali ją goście. Narkotyki trzymała w mieszkaniu. Umieszczone one były w małych paczkach i **ukryte za wielkiem lustrem w salonie.** Tam też znalazła je policja. Józefina Dufayet prowadziła za zdobyte tą drogą pieniądze wystawne życie.

Używała też sama narkotyków i dzięki temu policja zdołała ją schwytać, gdyż była jeszcze rano oszołomiona kokainą.

Aresztowana Józefina broniła się rękami i nogami i pokąsała agentów. Policja stwierdziła, że narkotyki nabywała w nocy od chińczyków i japończyków w kawiarniach nocnych. Następnie przez cały dzień zawiadamiała telefonicznie swoich klijentów przy pomocy umówionych słów o nowym „transporcie" kokainy i opium i umawiała się co do godziny przyjęć.

W osobie Józefiny Dufayet aresztowała policja jedną z najniebezpieczniejszych handlarek narkotyków w Paryżu.

Uniform dla „tych dam".

Czarną suknię z białą gwiazdą wprowadził generał chiński Lu-Czung-Ling,

Wódz narodowej armji chińskiej generał Lu-Czung-Ling celem podniesienia poziomu moralnego swych wojsk, wydał rozkaz wzbraniający pod karą śmierci wszystkim oficerom palenia opjum i tytoniu, używania alkoholu, słuchania muzyki i zasiadania do wspólnego stołu w towarzystwie dam lekkich obyczajów.

Ponieważ w obozach wojsk chińskich znajduje się wiele takich dam otaczających się wielkim zbytkiem, rozporządził generał Lu-Czang-Ling, aby kobiety te ubierały się w czarne suknie, a na znak zawodu, jaki uprawiają, nosiły na prawem ramieniu białą gwiazdę.

Damy, które nie posłuchają tego rozkazu ukarane będą chłostą i obwożone po obozie w klatkach.



21)

Listwoń poszperał w kieszeniach i znalazł banknot, który mu pozostawili przez zapomnienie złoczyńcy. Podał pieniądze Tomczakowi przez otwór w ścianie i podziękował mu.

— Co mam powiedzieć od was Wierzbie? — spytał Kalosz, przekonany, że rozmawia z nieznajomym, do którego posłał go z listem Wierzba.

— Powiedzcie mu, żeby tu przyszedł za dwie godziny, bo chcę z nim pogadać. odparł detektyw, zadowolony, że przypadek podsuwa mu nowe poszlaki.

— Dobrze, zgodził się Kalosz, zaraz go zobaczę, bo czeka na mnie ze cmentarzem na Kozinach.

Tomczak zamierzał już odejść, gdy Listwoń zawołał przez otwór w murze:

— Zatrzymajcie się na chwilę, wy... Jak się tam zwiecie?

— Tomczak, zwany Kalosz. A co wam do tego?

— A nic, tak sobie, przez ciekawość pytam. Posłuchajcie-no, Kalosz, chcieli byście jeszcze zarobić sobie parę złotych?

— Czemu nie, brzmiała odpowiedź.

— A więc dobrze. Najpierw przywołacie tu Wierzbę, a potem zaniesiecie karteczkę, którą wam zaraz podam na ulicę Kilińskiego. Napiszę wam adres. Zgadzacie się?

— Czemu nie, powtórzył Kalosz.

Detektyw napisał kilka słów na skrawku papieru i wręczył Tomczakowi. Krótki liścik był wystosowany do jednego z kolegów — wywiadowców z żądaniem zawiadomienia komisarza Chwista i okazania natychmiastowej pomocy.

— Jakby się was pytali pod tym adresem, którędy tu do mnie trafić, to im dokładnie wskażecie. Oni już was wynagrodzą.

— Niech i tak będzie, zgodził się Kalosz.

— A teraz połóżcie cegłę na miejsce, jak leżała, i sypcie, co tchu. Zrozumieliście.

— Dobra jest, odparł Tomczak z nutą zadowolenia w głosie.

Po kilku chwilach otwór został założony cegłą i ściana, popękana od wilgoci, wyglądała, jak poprzednio.

Listwoń uśmiechnął się do siebie triumfująco i usiadł z powrotem na deskach. Na podłodze znalazł list, który Tomczak, — nieświadomy wybawiciel jego, — przerzucił przez dziurę w murze.

List nie miał adresu. Detektyw rozdarł kopertę i przeczytał:

„Potrzebne będą jeszcze dwie białe na piątek. Czarnych więcej nie potrzeba. Odstawcie na miejsce towar z zachowaniem wielkiej ostrożności, bo może grozić katastrofa. Bardzo pilne.

Jan Wierzba.

P. S. Jeżeli jeszcze raz mnie oszukacie, będę musiał wydać was policji, i wszystko spadnie na waszą głowę.

Detektyw kilkakrotnie przeczytał ten list i ze zdumieniem wzruszył ramionami. Zrozumiał tylko tyle, że nieznany mu człowiek nazwiskiem Wierzba znajduje się wścisłym kontakcie z bandą, która podstępnie schwytała go w swe sidła.

List wspominał o jakiejś tranzakcji, prawdopodobnie zakazanej i niebezpiecznej, jednak trudno było czegokolwiek domyśleć się z krótkich, tajemniczo brzmiących zdań.

Detektyw ukrył list w kieszeni i zamyślił się.

Nagle dobiegł do uszu jego odgłos kroków z poza ciężkich, szczelnie zamkniętych drzwi. Kroki zbliżały się i słychać było poza drzwiami urywany śmiech i głośną rozmowę.

Listwoń poznał po głosie dziewczynę, która ubiegłej nocy w mrokach kanału przyjęła go za swego kochanka. Szybkim ruchem detektyw ukrył pod deskami nóż sprężynowy, który nabył od Tomczaka, i pospiesznie oplątał się sznurami, zawiązując sobie luźno ręce i nogi.

Zanim usłyszał zgrzyt klucza w zamku, leżał już w pierwotnej pozycji, pozornie skrępowany powrozami i nieruchomy. Przymknął powieki, udając śpiącego.

Po chwili ciężkie drzwi do piwnicy otworzyły się ze skrzypieniem i na progu ukazała się młoda dziewczyna.

— Już go pewnie szczury pożarły, — rzekła odwracając głowę, — a kto wie, może jeszcze dyszy...

— Czegoś taka ciekawa, Julka, zabrzmiał w odpowiedzi basowy głos z głębi korytarza, przypatrz się temu szpikowi, jeżeli ci się podoba i właź zaraz z powrotem na górę. Nie będę tu dla ciebie żywe kino urządzał.

A pośpieszże się!

Dziewczyna podeszła tuż blisko do Listwonia i poczęła mu się przyglądać z zaciekawieniem. Stała tak przez chwilę, nie wiedząc co powiedzieć.

Detektyw otworzył oczy i jęknął, udając cierpienie.

— Puśćcie mnie... Ratujcie...

Nagle dziewczyna wybuchła śmiechem na cały głos. Zataczała się ze śmiechu, jak pijana, dusiła się, śmiejąc się bez ustanku.

Ha, ha, ha! To dopiero z ciebie frajer nad frajerami! Ha, ha, ha! Myślałeś, naiwny gościu, że cię pociemku wczoraj za innego przyjęłam! Zdawało ci się, że się pomyliłam, że wzięłam cię za swojego Grzesia... Ty, głupcze nierozumny! Przecież nasi ciebie wyśledzili, kiedy tylko właziłeś do komory... Widzieli cię dobrze i w ciemnościach, bo mają dobre oczy i do mroku przywykłe.

I ja widziałam twoją gębę, ale zrobiłam wszystko, co mi kazali, żeby cię po cichu, śpiącego, usunąć ze świata... Ha. ha, ha!

To ci dopiero kawał!.. Wymyślili na ciebie, szpiku zakazany, śmierć haniebną i powolną...

Rzucili cię tu, związanego, jak barana na pożarcie... Ha, ha, ha!

Dziewczyna zaśmiewała się, kładła się niemal na ziemię ze śmiechu, aż jej łzy zabłysły w oczach.

(D. c. n.)

Dziewiętnasta lista zdobywców premji

piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu."

P. Prywer Wiktorja (Zielona 31, Bałuty) zdobyła 10 dolarówek (wartość 50 dolarów).

10 dolarówek.

1. Prywer Wiktorja, Zielona 31, Bałuty.

10 kilo cukru.

2. Kuchta Władysław, Niska 5-7

Po 3 kilo mąki.

3. Fiszerówna Irena, Napiórkowskiego nr. 23.
4. Filipiak Józef, Lipowa 58.
5. Rotsztajnówna Fela, Zawadzka 20.
6. Bergman Leonek, Abramowskiego 14
7. Ruchniewska Aleksandra, Gdańska nr. 3.
8. Kettner Artur, Ruda Pabjanicka, Al. Andrzeja.
9. Dzikiewicz Kazimierz, Konstantynowska 78.
10. Pall Paweł, Kilińskiego 140.
11. Małkiewicz Feliks, Kilińskiego 84.
12. Moczkowska Agnieszka, Sosnowa nr. 15.
13. Kieszkowska Helena, Przędzalniana nr. 57.
14. Wirska Halina, Zamenhofa 36.
15. Sadowski Jan, Piotrkowska 118.
16. Olejniczak Jan, Zawiszy 19.
17. Martofel Helena, Brzezińska 63.
18. Miller Alfred, Nowo Zarzewska 14.
19. Briese Gizela, Zakątna 68.
20. Klażyński Henryk, Nowy Świat 20, Widzew.
21. Olasik Zygmunt, Szopena 23.
22. Pietrzyk Jadwiga, Stefana 5.
23. Cebulska Jadzia, Napiórkawskiego nr. 86.
24. Głowa Józef, Rokicińska 94.
25. Dorcz Adam, Aleksandrowska 30.
26. Łuczak Helena, Wileńska 11, Karolew.
27. Kuczyńska Luba, 6 Sierpnia 22.
28. Pawlak Zofja, Pomorska 119.
29. Łamiński Franciszek, Abramowskiego 30.
30. Walczak Stefan, Nowaka 8.
31. Reich Albin, Kleczew, Ziemia Kaliska.
32. Dobrowolski Teofil, Aleksandrowska 26.
33. Wręczycka Stasia, Brzezińska 100.
34. Nowak Stanisława, Słowiańska 25.
35. Zdzisława Skowrońska, Włocławek
36. Szymczak Józefa, Widok 7.
37. Klepek Edward, Główna 57.
38. Felusiak Kazimiera, Abramowskiego 11.
39. Libiszewska Marjanna, Emilji 30.
40. Sas Marjanna, Wolborska 16.
41. Ruć Ella, Wawelska 6.
42. Kafeman Józef, Wschodnia 51

Po 2 kilo cukru.

43. Wojciechowska Marysia, Zielona 38
44. Gosławski Kazimierz, Miedziana 13.
45. Sobolewski Paweł, Kilińskiego 164.
46. Sokołowska Janina, Kilińskiego 115
47. Chrzanowska Irena, Nowo Pabjanicka 31.
48. Hertel Adolf, Księży Młyn 8.
49. Niewiadomska Bronisława, Leszno nr. 30
50. Hofman Weronika, Narutowicza 50.
51. Ryszkowska Bolesława, Piotrkowska 15.
52. Łaciński Bolesław, Franciszkańska nr. 1.
53. Błaszczyk Marjan, Kilińskiego 171.
54. Dmochowska Aleksandra, Radwańska 47.
55. Lipszyc Bronisława, Pańska 7.
56. Polakówna Lili, Abramowskiego 39.
57. Antokowska Lila, Łęczycka nr. 2, Zgierz.
58. Modrzejewska Genia, Ogrodowa 28.
59. Zieliński Leonard, Trelenberga 50.
60. Wolańska Marja, Nowo Targowa nr. 18, Łódź.
61. Machim Henryk, Słowiańska 11.
62. Diezner Emma, Wrzesińska 108.

Po 2 bilety do kina.

63. Urban Emilja, Pomorska 73.
64. Zalewska Marja, Piłsudskiego 55, Zgierz.
65. Baryła Stanisława, Kilińskiego 140
66. Loga Sabina, Dworska 77, Bałuty.
67. Zanek Antonina, Skwerowa 20.
68. Zajbert Abram, Cegielniana 10.
69. Rozenberg Abram, Przejazd 30.
70. Biletowicz Chana, Zielona 41.
71. Pietruszczak Jadwiga, Zawiszy 18.
72. Joch Adam, Napiórkowskiego 38.
73. Cerbel Emilja, Łączna 48, Ruda Pabjanicka
74. Miterka Franciszek, Plac Kościelny nr. 8.
75. Szponder Wiktorja, Grabowa 31.
76. Stempniak Tadeusz, Orzechowa 8.
77. Rozencweig Heniek, Konstantynowska 51.
78. Folwark Marjanna, Gęsia 14.
79. Haneman Felicja, Narutowicza 4.
80. Gajzlerówna Natalja, Konstantynowska 37a.
81. Lewkowicz Walerja, Główna 63.
82. Kamińska Helena, Wodna 10.
83. Spirytusówna Pola, Kilińskiego 48.
84. Grajnertówna Bronisława Wysoka 3
85. Lisówna Zofja, Narutowicza 46.
86. Szwander Adolf, Dobra 6.
87. Marciniak Marjan, Szara 20, Chojny
88. Jeżyńska Zofja, Kilińskiego 14.
89. Pielusińska Leonja, Rzgowska 46.
90. Sudomier Antonina, Zielona 13, Bałuty.
91. Szewczyk Tomasz, Wrześnińska 4.
92. Kon Stefuś, Piotrkowska 41.
93. Balew Franciszek, Nowo Zarzewska 5.
94. Skowrońska Leokadja, Żeromskiego nr. 93.
95. Król Józefa, Nawrot 14.
96. Kuna Józef, Sienkiewicza 17.
97. Szulc Alma, Zielona 51.
98. Laskowski Marjan, Nowa 8.
99. Grzegorzewski Jaś, Słowiańska 25
100. Minich Alma, Kielbacha 30, Bałuty

Bandyci z za kordonu

napadają na polskich kupców.

Wilno, 17 kwietnia.

W dniu wczorajszym o 4 klm. od miejscowości Stanowisko pod Sejnami niedaleko granicy polsko - litewskiej miał miejsce nauad rabunkowy. Na przejeżdżających z towarem kupców napadła w godzinach wieczorowych banda złożona z 4 ludzi uzbrojonych w rewolwery systemu „Nagan".

Po zagrożeniu życia broni bandyci zrabowali przejeżdżającym cały towar i wraz z zebranymi rzeczami, odebraną kupcom furą udali się w stronę litewskiej granicy. O wypadku w pół godziny potem został powiadomiony dodówca obsady K. O. P. Stanowisko.

Zorganizowany natychmiast pościg dzięki energji dowódcy obsady dał rezultat pozytywny. Żołnierze w ciągu paru godzin dognali uciekających. Aresztowano herszta bandy niejakiego Olszewskiego Zygmunta oraz dwóch członków bandy, których nazwisk narazie jeszcze nie zdołano ustalić, gdyż nie posiadali oni przy sobie żadnych dokumentów osobistych, a podawane przez nich nazwiska okazały się fałszywe.

Dochodzenie ustaliło, iż dwaj nieznajomi przybyli na nasz teren nielegalnie przekroczywszy granicę z Łotwy.

Jeden z uczestników napadu zdołał ujść pościgowi, jednak oddziały KOP-u są na jego tropie.

Rekordy angielskiego footbalu.

Londyn, 16 kwietnia.

Huddersfield Town zdobywa w bieżącym roku rekord, jeszcze w angielskich kronikach piłki nożnej nie notowany. Poraz trzeci z rzędu wychodzi bowiem z zawodów o mistrzostwo zwycięsko. Najwięcej bramek o mistrzostwo strzelił środkowy napastnik Blockburn Rewers Harper, a mianowicie 41. Największą ilość zdobytych goali liczy Plymouth Argyle drużyna trzeciej ligi, której napastnicy strzelili 100 bramek.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim trowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 30 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-44, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.



Z dorocznych regat Oxford—Cambridge.



Zwycięska załoga **Cambridge** podczas finisch'u.

O przyszłość piłki owalnej w Łodzi.

Gra „rugby" jako najlepsza zabawa dla sportowców. i jako piękny spektakl.

W powodzi piłek wszelakich kształtów i wag, a więc: nożnej, siatkowej, koszykowej — najskromniejsze miejsce w Polsce — i Łodzi zajęła dotychczas piłka owalna — rugby.

Najpopularniejsza i najbardziej „szanowana' — zagranicą piłka - owal, w pochodzie swym zwycięskim dotarła i do *rubieży Polski, by ugrząść—na chwilowej mieliźnie na piaskach i anemji stolicy.*

Wielkie walory tej gry zapewniły jej wielkię powodzenie zagranicą u sportowców i widzów. Pozornie brutalna i subtelnych pierwiastków pozbawiona rugby, — znajduje pełny respekt i uznanie u tych, którzy cokolwiek zapoznali się z elementami tej walki i dla **których piękne „szarże" biegunów — poza okonęcącym spektaklem, rytmem linji i napięciem energetycznym graczy — nic ryzykownego dla zdrowia i całości wyznawców tej gry nie przynoszą.**

Jakież tedy zasady tej gry i formy walki lojalnej i szlachetnej, jak w każdej dziedzinie sportów amatorskich?

Formalne wymiary boiska (70×100 mtr.) zostają dopełnione dwoma prostokątami o długości 22 m. (za bramką), mamy więc całkowite wymiary terenu 144 m. na 70 m. Zamiast zwykłej bramki mamy przedłużenie belek bocznych, a piłce za cel przy strzale (próba) służy obszar, powyżej zwykłej poprzeczki footbalowej.

Drużyna liczy piętnastu ludzi, t. j. linji zmagania (8) — biegunów (4) i 3 łączników. Celem gry jest dotarcie przez gracza z piłką za linję bramki, do tak zwanego pola „celu". Z piłką wolno biec we wszystkich kierunkach, nie wolno jej rzucać w stronę bramki przeciwnika, kopać wolno we wszystkich kierunkach. Piłka jest przenoszona zasadniczo przez graczy, rzadziej natomiast zachodzi potrzeba wykopu jej a więc posługiwanie się nogami.

Zbliżone wymiary boiska, czas trwania, formy walki mocno wszechstronniejsze i ciekawsze czynią z rugby bardzo poważną rywalkę dla piłki nożnej. Bardziej wszechstronniej rozwijająca rugby wymaga oprócz dobrych biegów, siły fizycznej, zwinności, elastyczności i wielkiej orjentacji u gracza. To też ar**mja polska wzorem zagranicy** na pierw**szym planie stawia rugby jako grę i zaprawę** do fizycznego rozwoju organizmu.

W Warszawie mamy trzy drużyny, a w barwach ich i paru łodzian.

Łódź, miasto piłek **i publiczności na sporty piłkowe wrażliwej, powinna grze rugby nadać pełnię praw obywatelskich.** Fizjognomja Łodzi sportowej bez reprezentacji *i tej gałęzi gier jest wprost niekompletna.*

W mieście najsilniejszych pięści bokserskich Polski, najliczniejszym z miast polskich w szeregi młodzieży fizycznie uzdolnionej — brak tej gry był dotkliwym minusem.

Takich Dempsey'ów vel Dąbczaków, jak Konarzewski, Gerbich, Stibbe, Jarociński, Kwiatkowski. Łódź posiada więcee aniżeli **(15).** To też przyszłość rugby w Łodzi jest pod najlepszym znakiem.

Zagranicą wszyscy niemal bokserzy, wioślarze, lekko-atleci (zwłaszcza wieloboiści) — uprawiają rugby — jako najlepszą grę i ćwiczenie wstępne do wszystkich sportów.

W czasie uroczystości sportowych i narodowych, w miesiącu maju zawita do Łodzi mistrzostwa drużyna „Orła Białego"—by rozegrać propagandystyczny mecz z reprezentacją Łodzi. Dla wyrównania szans Łodzi „Orzeł B." — gotów zezwolić swym najlepszym biegunom—łodzianom na wzięcie udziału w barwach kominogrodu.

Występ ten obudzi najzimniejsze i najbardziej zatwardziałe serca łodzian do tej gry, reszty dokona czas. Pod hasłem więc „prób" sił Warszawy i Łodzi powinien ŁKS, jako klub mający już zawiązek sekcji rugby, warunki terenowe, a przedewszystkiem pierwszorzędnego i oddanego rugbymana Sobocińskiego, — skupić wszystkie jednostki dzielne i przygotowane do skompletowania „porządnej" piętnastki".

Niebywały zapał, jaki udzielił się naszym bokserom, na wieść, że ŁKS — przywraca do życia do praw i sekcję rugby — jest jaskrawym dowodem zrozumienia u tych ludzi, którzy będą filarami tej łódzkiej piętnastki rugbymanów. Świetne warunki fizyczne łodzian gwarantują ładne wyniki łódzkiej drużyny, może więc poprzez rugby Łódź — robotnicza zwróci na siebie większą uwagę sportowej Polski, a pierwsza piętnastka łódzka odegra rolę „Alls-Blacks" choćby na polskim gruncie. **C. Rębowski**

Mecz piłki nożnej w nocy.

—:o:—

Przy świetle reflektorów zwyciężyła wiedeńska Hakoah team Paryża 10:4.

Piłka nożna konkurentką imprez cyrkowych.

Jak już „Express" donosił, znana w Łodzi, wiedeńska drużyna „Hakoah", wyjechała w ubiegłym tygodniu na turniej piłkarski do Ameryki.

W przejeździe przez Paryż, gdzie wiedeńczykom wypadło przybyć w nocy, po poprzedniem porozumieniu się, goście rozporządzający kilku-godzinną przerwą w podróży, rozegrali mecz w piłkę nożną z kombinowaną drużyną Paryża.

Mecz ten odbył się na przedmieściu Paryża, Montrouge, na boisku sportowem „Stade Buffalo".

Mieszkańcy wymienionego przedmieścia byli mocno zdziwieni, gdy naraz, podczas ciemnej nocy, ponad ich głowami zabłysło silne światło kilku reflektorów. Co żyło wybiegło na ulicę i z nietajonym strachem pytało przechodniów i policję co to znaczy, czy znowu tak doskonale znany paryżanom z czasów wojny światowej nocny atak „Boches"?

Uświadomiona jednak policja, uspakajała wszystkich, że jest to wprawdzie najazd obcych, ale tylko 11-tu piłkarzy Z Wiednia. To też liczni przed chwilą wylęknieni, tak jak stali, udali się na wymienione boisko, gdzie na widowni znalazło się przeszło 6.000 osób.

I tu, zarówno gracze, jak i publiczność stanęli przed trudnym do rozwiązania problemem, którem było pytanie, czy w piłkę można grać przy sztucznem oświetleniu, t. j. przy pomocy reflektorów Odpowiedź na to pytanie otrzymali oni wkrótce, lecz trzeba przyznać, że nie była ona zadawalającą.

Bo oto, gdy w toku gry, przy tak zlokalizowanem oświetleniu, piłka wędrowała po ziemi, przebieg gry był nawet normalny. Jednakże gdy piłkę otrzymał obrońca i silnym, dalekim wykopem posłał ją w nieoświetlone reflektorami światy, wtedy gra zamierała na chwilę, a wszyscy, t. j. gracze, sędzia i publiczność czekali, aż piłka ukazała się w strefie oświetlonej. Wtedy po kilku graczy rzucało się na nią, kopiąc się i popychając.

Zrozumiałem jest, że w takiej walce o piłkę, niejeden z graczy otrzymał tęgiego guza. Najwięcej też dostało się Nemesowi, który upadłszy na ziemię „umarł" na chwilę, czego jednak sędzia nie zauważył. Zauważyli go natomiast kierownicy reflektorów, rzucając nań całą siłą promienie reflektorów, wskutek czego gra została siłą tego faktu przerwana, gdyż reszta boiska tonęła w ciemnościach.

Jak się dowiadujemy, w „Stade Buffalo" mają być uruchomione, nieczynne chwilowo, lampy łukowe, aby w ten sposób uprawianie piłki nożnej w nocy, zwłaszcza podczas upałów letnich umożliwić.

I kto wie, czy mecze piłki nożnej, rozgrywane w nocy, nie staną się poważną konkurencją dla cyrków. Liczni bowiem widze, chętniej spędzą wieczór na świeżem powietrzu, aniżeli w cuchnących budach cyrkowych.

—:o:—

Pierwsze zgłoszenia do okręgowych mistrzostw bokserskich.

Janek Gerbich znów na widowni sportowej.

Towarzystwo sportowe pracowników firmy „Krusche i Ender" zgłosiło w dniu wczorajszym do sekretarjatu okręgowego związku bokserskiego, listę zawodników, którzy z ramienia wyżej wspomnianego klubu wezmą udział w okręgowych mistrzostwach pięściarskich, które jak wiadomo rozpoczynają się w dniu 25 kwietnia.

Lista zgłoszonych zawodników przedstawia się następująco: **Waga mistrza:**

Pietraszek Karol;
Marczak Karol;
Kłodas Edward;

Waga piórkowa:

Raźniewski Bolesław;

Waga lekka:

Lewandowski Stanisław;

Waga półśrednia:

Polc Henryk;

Waga średnia:

Piech Stanisław;

Waga pół-ciężka:

Jan Gerbich.

Jak natura częściom ciała rozmaitą wartość da



I.
Z każdą chwilą troska nowa!
Na cóż mi się przyda głowa?
Chyba na to, że wciąż boli
Ze zgryzoty i niedoli.



II.
Inteligent zgłębił Kanta,
Przestudjował Zarathustrę,
Ma dyplomy, mądrą głowę,
Lecz kieszenie zato puste.



III.
Pilot wypadł z samolotu
I łeb rozbił koło płotu,
Gdyby jednak nie miał głowy,
I byłby żywy dziś i zdrowy.



IV.
Żołnierz przebył piekło wojny,
Wrócił cało w domu progi,
A ze wszystkich niebezpieczeństw
Zbawiały go dobre nogi.



V.
Baletnica, cud - dziewica
Wszystkich gracją swą zachwyca
Bo zyskała powodzenie
Dzięki nóżkom jak marzenie.



VI.
Chociaż trudno o zajęcie,
Tragarz nosi wciąż ciężary
I dlatego coś zarabia,
Że posiada silne bary.



!?!

VII.
Poldzio, ongi aptekarzem,
Dziś — wpływowym dygnitarzem,
Dzięki „plecom" zaś gruntownie
Opanował elektrownię.



IX.
A więc głowa nic nie znaczy,
Więcej nogom sprzyja los,
Jeszcze więcej znaczą „plecy".
Lecz najwięcej — „dobry nos".